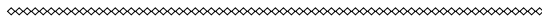


Eugeniusz M. Pluciński

Euroland z perspektywy paradygmatu ekonomii integracji. Wybrane aspekty w kontekście kryzysu fiskalnego



Celem referatu jest analiza kryzysu fiskalnego w Eurolandzie w kontekście paradygmatu ekonomii integracji na poziomie unii walutowej, z uwzględnieniem uwarunkowań kryzysu globalnej gospodarki towarowo-pieniężnej. Jeśli główny nurt paradygmatu ekonomii odnosi się do (związków przyczynowo-skutkowych w procesie) pomnażania bogactwa narodów, to powstaje pytanie, jakie fundamentalne warunki powinny być spełnione, aby na poziomie regionalnej unii walutowej (*vide* strefa euro) można było maksymalizować efekty dobrobytowe integracji w warunkach równowagi ogólnej¹, wykluczając tym samym przyczyny kryzysu fiskalnego, a przynajmniej je minimalizując.

U podstaw analizy leży założenie, że pieniądz (zgodnie z klasycznymi jego funkcjami) jest środkiem wspierającym (zrównoważony) proces pomnażania materialnego bogactwa narodów, a nie celem gromadzenia papierowego bogactwa, opartego na spekulacji wspartej wiarą, że rynek finansowy samoistnie wraca do równowagi. Natomiast w przypadku Eurolandu, jako wyższej fazy międzynarodowej integracji gospodarczej – że spełnia warunki optymalizujące jednolity obszar walutowy, co w zamyśle ma też minimalizować asymetryczność skutków szoków gospodarczych (*vide* światowy kryzys) wśród krajów członkowskich wspólnego obszaru walutowego.

¹ Stan gospodarki, w którym występuje jednocześnie równowaga wewnętrzna (równowaga zaagregowanego popytu i podaży na poziomie produkcji potencjalnej) i zewnętrzna (równowaga bilansu handlowego; w szerszym ujęciu bilansu obrotów bieżących BP) oraz pochodne równowagi cząstkowe (m.in. na rynku pracy, rynku pieniężnym i walutowym, równowaga budżetowa). E. M. Pluciński, *Ekonomia gospodarki otwartej. Wybrane zagadnienia teoretyczno-empiryczne*, Warszawa 2004, s. 249 i nast.

Unia walutowa a pomnażanie efektów dobrobytowych w gospodarce otwartej

Jeśli spojrzeć na unię walutową z perspektywy pomnażania efektów dobrobytowych na poziomie makro- i mikroekonomicznym, to zgodnie z teorią, wspólna waluta jest:

- naturalną konsekwencją procesu integracji „w głąb” na drodze poszerzenia obszaru racjonalnych wyborów ekonomicznych w ramach międzynarodowej integracji gospodarczej i źródłem optymalnych korzyści z otwarcia gospodarki na jej drugim poziomie (1. handel międzynarodowy, 2. międzynarodowa integracja gospodarcza, 3. globalizacja światowa)²;
- kluczowym elementem tworzenia całkowicie zintegrowanego, jednolitego rynku w ramach międzynarodowej integracji gospodarczej.

O ile istnienie wspólnego rynku nie wymaga bezpośredniego wprowadzenia unii walutowej, o tyle brak wspólnej waluty ogranicza skalę potencjalnych korzyści, które może wygenerować wspólny rynek.

W przypadku pojedynczego kraju, dążenie do członkostwa w unii walutowej wynika z oczekiwań, że jego członkostwo zmieni skalę działalności gospodarczej oraz efektywność alokacji zasobów, w tym inwestycji. Uwzględniając m.in. fakt, że inwestycje realizują się w długim okresie, to gwarancja stabilności kursowej w długim okresie może być dana właśnie w warunkach jednolitego obszaru walutowego. Unia walutowa to poniekąd system sztywnego kursu walutowego między walutami narodowymi krajów członkowskich.

Zalety wspólnej waluty to nie tylko efekty alokacyjno-akumulacyjne³. Istotne znaczenie dla racjonalnych wyborów konsumenta i przedsiębiorcy ma przejrzystość cen na dużym wspólnym rynku, która ułatwia racjonalną kalkulację wydatków konsumenta oraz rachunek przedsiębiorcy względem korzyści ze skali produkcji i zbytu. Jednolity rynek walutowy domyka również istotę racjonalnych wyborów ekonomicznych w obszarze międzynarodowego podziału pracy, intensyfikując jednocześnie handel wzajemny na wspólnym rynku. Wspólna waluta urealnia mechanizm racjonalnych wyborów w międzynarodowej specjalizacji produkcji. Eliminuje wpływ pozakosztowego składnika cen światowych na poziom wskaźnika

² *Idem, Świat – Europa – Polska*, Bydgoszcz–Kraków 2008, s. 32 i nast.

³ Generalnie korzyści z wprowadzenia jednolitej waluty można podzielić na statyczne i dynamiczne (alokacyjno-akumulacyjne). Korzyści statyczne: eliminacja kosztów wymiany walut oraz kosztów wynikających z wahań kursów walutowych w czasie, w tym ograniczenie spekulacji walutowych oraz spadek kosztów obsługi i zabezpieczania pieniądza; łatwiejszy dostęp do pieniądza, eliminacja premii za ryzyko kursowe (zawartej w długoterminowych stopach procentowych), przejrzystość cen oraz urealnienie pieniężnej postaci wskaźnika RCA. Korzyści dynamiczne: poszerzenie obszaru racjonalnych wyborów ekonomicznych i efektywności alokacji zasobów, wzrost akumulacji kapitału, zwiększenie produktywności czynników produkcji i PKB *per capita*, przejście od komplementarności do substytucyjności instytucjonalnej i gospodarczej, wzrost wewnątrzgałęziowego podziału pracy. Zob. szerzej: *idem, Świat – Europa – Polska...*, s. 230–233.

RCA, który to określa (przy założeniu *ceteris paribus*), przedmiotowy zakres międzynarodowej specjalizacji produkcji. Koszty związane z istnieniem różnych walut (koszty transakcyjne w systemie kursu płynnego, bądź kurs pod- i nadwartościowy przy kursie stałym), zniekształcając ceny w eksporcie i imporcie, zniekształcają rzeczywiste relacje kosztów, które są wyrażone w pieniężnej postaci wskaźnika RCA. W rezultacie ma się do czynienia z oddalaniem od optymalnych racjonalnych wyborów, co zmniejsza efektywność gospodarowania zasobami w skali zintegrowanego obszaru. Unia walutowa w tym względzie eliminuje ograniczenia racjonalności ekonomicznej unii celnej (UC) i wspólnego rynku (JRW).

Podstawowy zaś koszt przystąpienia do wspólnego obszaru walutowego to pozabawienie się możliwości korekty kursu walutowego (polityki pieniężnej w ogóle), co ogranicza politykę interwencyjną państwa głównie w okresie dekonunktury gospodarczej.

Brak możliwości korekty kursowej może być też dotkliwy w przypadku raptownego zróżnicowania warunków handlu wobec poszczególnych krajów członkowskich (*vide* nieproporcjonalny wzrost płac do wydajności pracy w Grecji na tle np. Niemiec, co eufemistycznie nazwano „życiem ponad stan”).

Jednakowoż koszty wyimpasowania polityki kursowej na poziomie narodowym są tym mniejsze, im wyższy jest stopień podobieństwa krajów członkowskich pod względem spełnienia fundamentalnych warunków⁴ optymalizujących wspólny obszar walutowy (podobieństwo względem: dywersyfikacji i otwartości gospodarek, mobilności czynników wytwórczych, integracji rynku finansowego, elastyczności cenowo-płacowej, preferencji względem poziomu inflacji i bezrobocia czy substytucyjność strukturalno-instytucjonalna).

Spełnienie warunków podobieństwa w zakresie optymalizacji obszaru walutowego⁵ może przeciwdziałać asymetryczności reakcji gospodarek krajów tworzących wspólny obszar walutowy, czyli minimalizować koszt utworzenia wspólnego obszaru walutowego. Przy rosnących korzyściach statycznie-akumulacyjnych, w miarę trwania unii walutowej oznacza to wyższą efektywność integracji niż w przypadku wspólnego rynku⁶.

Praktyka gospodarcza w konfrontacji z teoretycznymi fundamentami unii walutowej potwierdza fakt, że w przypadku niespełnienia przez kraje członkowskie warunków optymalizujących wspólny obszar walutowy, tęsknota za suwerenną

⁴ W związku z trudnościami z jednoznaczną wyceną stopnia optymalizacji obszaru walutowego (rozumianej jako optimum między inflacją a bezrobociem w warunkach równowagi wewnętrznej na poziomie potencjalnym, przy jednoczesnej równowadze zewnętrznej, rozumianej jako równowaga obrotów bieżących bilansu płatniczego), za kryterium optymalizacji przyjmuje się warunki, jakie powinny być spełnione, by w zintegrowanym obszarze walutowym minimalizować skutki szoków popytowo-podażowych. *Idem, Ekonomia gospodarki otwartej...*, s. 133 i nast., 279 i nast.

⁵ R. Mundell, *A Theory of Optimum Currency Areas*, „American Economic Review” 1961, Vol. 51, s. 657–665.

⁶ P. de Grauwe, *The Economics of Monetary Integration*, Oxford 1992, s. 42 i nast.

polityką kursu walutowego (np. deprecjacją waluty na przypadek kryzysu gospodarczego) jest duża, zaś w przypadku spełnienia warunków optymalizujących nie istnieje. Otóż w warunkach podobnego poziomu otwartości zintegrowanych gospodarek, jak i wysokiej intensywności handlu wzajemnego, panaceum na szok zewnętrzny zamiast deprecjacji waluty jest giętkość cen, płac i wysoka mobilność czynników wytwórczych w ramach jednakowo sprawnych instytucji rynkowych. Wymienione warunki stanowią racjonalne uzasadnienie funkcjonowania wspólnej, w miejsce narodowych, waluty, co ma miejsce w niższych fazach integracji regionalnej (UC, JRW), gdzie nie ma konieczności spełnienia warunków optymalnego obszaru walutowego.

Nowe podejście teorii optymalnych obszarów walutowych podnosi dodatkowo warunek wiarygodności polityki gospodarczej. Korzystając z warstwy wnioskowej długookresowej krzywej Phillipsa, współczesna teoria optymalnych obszarów walutowych uzasadnia, dlaczego koszty związane z utratą niezależności polityki monetarnej są znacznie niższe, niż powszechnie sądzono, a korzyści z integracji walutowej, szczególnie związane ze wzrostem zaufania do polityki antyinflacyjnej, znacznie wyższe niż przypuszczano. Podstawą takiego rozumowania jest teza, że integracja walutowa to nie tylko podtrzymywanie stabilności kursu walutowego (często sztucznie i za wszelką cenę), ale również wiarygodność polityki monetarnej i fiskalnej⁷. W tym też sensie można mówić o poszerzaniu obszaru racjonalnych wyborów ekonomicznych w warunkach unii walutowej na poziomie mikro- i makroekonomicznym. Czy jednak wszystkie te warunki spełnia Euroland?

Euroland a ekonomia integracji

Wnikliwa analiza fundamentalnych warunków optymalizujących jednolity obszar walutowy i ich konfrontacja z unijną rzeczywistością, wyraźnie wskazują na grzech zaniechania Eurolandu w tym względzie.

Członkami strefy euro są kraje, które nie spełniają warunków niosących w zamysłu nie tylko poszerzenie obszaru racjonalnych wyborów ekonomicznych w ramach europejskiej integracji, ale też minimalizowanie asymetryczności skutków

⁷ W bazie doświadczeń wielu krajów, które wykazywały jednocześnie wysoką stopę inflacji i rosnące bezrobocie, zaobserwowano prawidłowość, że wysoki poziom inflacji w długim okresie nie ma związku z poziomem bezrobocia, ale ma wpływ na oczekiwania podmiotów gospodarujących (por. teorię racjonalnych oczekiwań R. Lucasa). W konsekwencji, procesy dostosowawcze i przesunięcie krótkookresowej krzywej Phillipsa na niższy poziom, zależy od wiarygodności długookresowej polityki antyinflacyjnej, a nie stopy bezrobocia. Dlatego też krzywa Phillipsa skorygowana o wiarygodne oczekiwania inflacyjne, przyjmuje położenie pionowe. Przystępując zatem do unii walutowej, w wyniku racjonalnych oczekiwań na obniżkę poziomu inflacji w długim okresie można spodziewać się obniżenia poziomu położenia krótkookresowej krzywej Phillipsa. Warunkiem jest wiarygodność polityki monetarnej i fiskalnej, co ma istotny wpływ na wspomniane oczekiwania inflacyjne etc. Zob. szerzej: E. M. Pluciński, *Świat – Europa – Polska...*, s. 239 i nast.

zewnętrznych i wewnętrznych szoków gospodarczych, przy zróżnicowanej elastyczności gospodarek krajów wspólnego obszaru walutowego.

Inny jest stan finansów publicznych krajów Eurolandu wykazujących podobieństwo w konkurencyjności ich gospodarek i będących wobec siebie substytucyjne pod względem strukturalnym i instytucjonalnym, np. Niemcy, Austria, Holandia czy Finlandia, a inny krajów Południa UE (*vide* kraje PIIGS). Podobnie sprawa wygląda, gdy odniesie się do poziomu instytucjonalnego i branżowej dywersyfikacji gospodarek porównywanych krajów, bądź ich stopnia otwartości, czy poziomu elastyczności płac i cen w warunkach kryzysu gospodarczo-fiskalnego oraz preferencji wobec poziomu inflacji i bezrobocia etc.

Dylemat między polityką a ekonomią integracji, rozstrzygnięty (mocą traktatu z Maastricht) na korzyść politycznego projektu scalania europejskich gospodarek, zignorował fundamentalne warunki optymalnego obszaru walutowego, by nie wspomnieć o niewłaściwym „oprządkowaniu” samego już projektu euro (niemoc rygorów Paktu stabilności i wzrostu [PSiW] wobec mikro- i makroekonomicznej polityki życia ponad stan, traktatowa niemoc decyzyjna przy braku wspólnego rządu i wspólnej polityki fiskalnej etc.). W tym kontekście praktyka Eurolandu potwierdza, że u podstaw spełnienia formalnych kryteriów z Maastricht, jako przepustki do strefy euro, nie występuje realna konwergencja gospodarek, której bazą jest substytucyjność strukturalno-instytucjonalna⁸ krajów członkowskich strefy euro (z odniesieniem do poziomu krajów Północy UE), lecz statystyka (często przekłamywana w tym względzie, jak w przypadku Grecji). Co więcej, statystyka ignorowana w kontekście ustalonych rygorów PSiW na przypadek naruszenia dyscypliny budżetowo-fiskalnej przez kraje Eurolandu, by nie wspomnieć o poziomie (nie)wiarygodności polityki gospodarczej pojedynczych krajów. Warto przypomnieć, że PSiW przyjęto w 1999 r. (szczyt UE w Amsterdamie, tzw. Maastricht II) jako dopełnienie do realizowanego tylko połowicznie projektu UGW mocą traktatu z Maastricht z 1992 r. Realizowany projekt euro (ograniczony w stosunku do pierwowzoru, bo miała być unia gospodarczo-walutowa [UGW], a nie unia walutowa traktowana jako UGW z derogacją w czasie) jest skażony wizją przyspieszenia

⁸ Łącząc wnioski wynikające z analizy JRW i UGW można postawić tezę, że spełnienie warunków konwergencji realnej i strukturalnej, jest kluczem dla małych oraz nowych krajów Unii, zarówno w kontekście spełnienia pięciu formalnych kryteriów zbieżności (warunkujących wejście do strefy euro), jak i wykorzystania potencjału JRW dla efektów dobrobytowych, wynikających z dominującego tam wewnątrzgałęziowego podziału pracy, bazującego na substytucji, a nie komplementarności gospodarek. W danym przypadku chodzi o substytucyjność popytową, podażową i strukturalną, które są ze sobą powiązane związkiem przyczynowo-skutkowym. Substytucyjność popytowa (mierzona podobieństwem poziomu PKB *per capita* w dłuższym okresie) jest skutkiem substytucyjności podażowej (mierzona podobieństwem krzywej jednakowego produktu), czyli podobieństwem ilości i jakości czynników produkcji stosowanych w produkcji homogenicznych produktów. Natomiast substytucyjność strukturalno-instytucjonalna (mierzona m.in. podobieństwem struktury branżowej PKB oraz elastyczności i transparentności rynków, również podobieństwem mechanizmu alokacji czynników wytwórczych) limituje substytucyjność podażową.

integracji europejskiej z pominięciem ekonomicznych uwarunkowań przejścia do wyższej fazy integracji.

Zmiana nazwy z EWG na UE w 1993 r. była jedynie zwiastunem politycznego scenariusza na drodze do strefy euro, a nie symbolem rzeczywistego domknięcia tzw. czterech wolności wspólnego rynku UE.

Uznano, że polityczna decyzja o integracji „w głąb” wymusi przyspieszone procesy sfederalizowania Europy, przybliżając tym samym integrację europejską do warunków optymalnego obszaru walutowego i realizację stosownych efektów dobrobytowych na poziomie UGW. Postawienie procesu integracji na głowie w wyniku zdominowania ekonomii integracji przez politykę integracji spowodowało, że zamiast przyspieszonej federalizacji Europy, pojawiła się groźba jej rozpadu.

W ramach dominacji polityki nad ekonomią integracji, zbagatelizowano nie tylko warunki optymalnego obszaru walutowego, ale też inne, obiektywne prawa rozwoju społeczno-ekonomicznego, w tym warstwę wnioskową prawa nierównomiernego rozwoju w przestrzeni i w czasie oraz teorię lokalizacji wobec efektów dobrobytowych z integracji pomiędzy centrum a peryferium.

Sam dostęp do niskich stóp procentowych w Eurolandzie przez kraje peryferyjne oraz ich wsparcie przez politykę strukturalną UE, nie może z założenia zapewnić sukcesu polityce wyrównania poziomu rozwoju między peryferium i centrum obszaru zintegrowanego. W konsekwencji plan ściślejszego sfederalizowania Europy na poziomie unii walutowej, bez pierwotnego wypełnienia fundamentalnych warunków wspólnego obszaru walutowego (a wcześniej jeszcze domknięcia niższej fazy integracji, tj. JRW UE), jest mało realny – szczególnie w okresie zwiększonej częstotliwości szoków gospodarczych (i nie tylko gospodarczych) zglobalizowanego świata.

Potwierdza to zresztą konfrontacja planów z realizacją politycznego projektu euro. Zamierzenia dotyczące przyspieszenia realnej konwergencji gospodarek peryferyjnych, a zatem zintensyfikowanie handlu wzajemnego (głównie wewnątrzgałęziowego) na drodze poprawy konkurencyjności strukturalnej poprzez cztery wolności wspólnego rynku w warunkach jednolitej waluty, zrealizowano jedynie częściowo. Obroty handlowe wprawdzie wzrosły, ale poniżej oczekiwań, bo w dużej mierze na skutek przenoszenia produkcji do krajów o niższych kosztach pracy (głównie z Niemiec)⁹. Outsourcing produkcji nasilił się jeszcze bardziej po 2004 r., kiedy Portugalię, Grecję czy Hiszpanię mogły zastąpić nowe kraje UE, mające większe tradycje przemysłowe (Czechy, Polska)¹⁰.

Wszystkie te kraje występują jednakowoż w roli poddostawcy (zapewniających części do produktów finalnych eksportowanych przez Niemcy), a nie konkurencyjnych strukturalnie uniijnych partnerów wobec Niemiec.

⁹ Zob.: A. Sławiński, *Co dalej z euro*, „Rzeczpospolita”, 10–11 listopada 2011, s. B11.

¹⁰ Ubocznym zaś tego efektem jest również dryfowanie Niemiec (Europy) na obrzeża technologicznego centrum świata (intensywny outsourcing i łatwy eksport na poszerzony wspólny rynek UE zmniejsza presję na Niemcy w globalnym wyścigu w obszarze najnowocześniejszej wiedzy i technologii).

Inne kraje, mniej uzależnione od eksportu niż Niemcy, nie korzystając w tak dużej skali z outsourcingu, nie mają dodatkowego bodźca do inwestycji, które mogłyby poprawić ich konkurencyjność w UE. Niski zaś popyt zewnętrzny i wewnętrzny w okresie dekonunktury dodatkowo ogranicza inwestycje. Nadzieja wielu małych krajów strefy euro na odzyskanie utraconej konkurencyjności w czasie kryzysu przez relatywny spadek płac, jest natomiast neutralizowana przez mechanizm swobodnego przepływu siły roboczej w zintegrowanym obszarze¹¹. W rezultacie handel wzajemny jest mniej intensywny. Co więcej, przy umiarkowanej konwergencji między krajami UE (mierzonej spłaszczeniem różnic w poziomie PKB *per capita*) można zaobserwować dywergencję między regionami UE. Wszystko razem ogranicza rozwój handlu wzajemnego „17” na bazie wewnątrzgałęziowego podziału pracy, który sam w sobie jest (jak postęp naukowo-techniczny) nieograniczony, ale dominuje między krajami wysokorozwiniętymi Eurolandu (UE), tj. między krajami podobnymi względem siebie strukturalnie i instytucjonalnie, którym bliżej jednocześnie do spełnienia warunków optymalności obszaru walutowego.

Ponadto polityczny projekt realizacji Eurolandu nie uwzględniał chociażby federalnego budżetu na przypadek kryzysu integracji. Ustalony maksymalny limit budżetu na poziomie 1,27% PKB UE, nie przewidywał bankructwa żadnego z krajów Eurolandu. Przeważała bowiem wiara w możliwości niezakłóconego rozwoju integracji europejskiej i wyrównywania poziomu rozwoju regionów i państw członkowskich tylko dzięki poszerzaniu obszaru racjonalnych wyborów ekonomicznych w ramach jednoczesnej integracji „w głąb i wszedź” oraz redystrybucji dochodów za pośrednictwem polityki strukturalnej na rzecz krajów peryferyjnych Unii. Podobnie zresztą, jak i wiara w nieograniczone możliwości transferu części dochodów z obszarów stabilnie funkcjonujących do obszarów dotkniętych szokiem popytowo-podażowym. Problemy z przyjęciem kolejnych pakietów pomocowych dla Grecji i innych krajów PIIGS dotkniętych kryzysem fiskalnym są tego wyraźnym zaprzeczeniem.

W obliczu kryzysu strefy euro, kiedy EFSF poszukuje nabywców toksycznych obligacji rządowych krajów PIIGS, zwiększony budżet UE z pewnością stępiłby

¹¹ Na marginesie należy dodać, że duża skala outsourcingu produkcyjnego Niemiec spowodowała wzrost ich konkurencyjności i niczym nieograniczony wzrost eksportu, m.in. do krajów Eurolandu. Otóż, w przypadku istnienia walut narodowych, zwiększony import z Niemiec skutkowałby deprecjacją waluty kraju importera (np. drachmy greckiej), co zwykle ogranicza ten eksport. W strefie euro ten związek przyczynowo-skutkowy nie występuje. Nieograniczony import na bazie łatwo dostępnego kredytu skutkuje zadłużeniem importera i wiarą kredytodawcy (banku, eksportera etc.) w moc wspólnego obszaru walutowego i pewny zwrot zaciągniętego kredytu. Negatywna kumulacja tegoż problemu na poziomie sektora prywatnego i państwowego (wspierana dodatkowo zachętą gwarancji kredytowych EBC dla kupowanych obligacji rządowych przez banki krajów Eurolandu), dodatkowo sprzyjało rozwojowi kryzysu fiskalnego w Eurolandzie (*vide* Grecja etc.). E. M. Pluciński, *Ekonomia gospodarki otwartej...*, s. 108–117 i nast.

ostrze kryzysu Eurolandu, ale wciąż nie likwidowałby jednak fundamentalnych jego przyczyn. Podobnie zresztą, jak i akcja skupowania toksycznych obligacji krajów PIIGS przez EBC.

Wymuszone zaś przez UE i MFW programy oszczędnościowe na krajach PIIGS – jako rewers pakietów pomocowych dla ich ratowania przed bankructwem – jedynie zwiększają niechęć do integracji europejskiej na poziomie unii walutowej. Odżywają narodowe egoizmy oraz zróżnicowane wizje integracji europejskiej, łącznie z wizją jej rozpadu. Niechęć wyborców w krajach UE do ponoszenia dodatkowych kosztów w walce o przetrwanie Eurolandu jest coraz większa, a wiarygodność planów stabilizujących Euroland coraz mniejsza, co potwierdzają reakcje rynków finansowych po kolejnych niezbornych i spóźnionych w czasie decyzjach gremiów unijnych. Co więcej, przyjętym wcześniej pakietom pomocy i stabilizacji finansowej dla krajów PIIGS (Irlandia [jesień 2010 r.], Portugalia [wiosna 2011 r.]) grozi fiasko w obliczu recesji gospodarczej w UE. Dotyczy to również pozostałych krajów PIIGS, w tym Hiszpanii.

Podsumowanie

Opisane wyżej wewnętrzne przyczyny kryzysu fiskalnego Eurolandu (UE w ogóle, będącej częścią zglobalizowanej gospodarki światowej), należy postrzegać również przez pryzmat uwarunkowań globalnego kryzysu finansowo-gospodarczego, w tym odejścia od fundamentów gospodarki towarowo-pieniężnej.

Przyzwolenie na odejście od restrykcyjnej złotej zasady kreowania podaży pieniądza papierowego oraz woluntaryzm globalnych rynków finansowych, przy słabości ekonomii instytucjonalnej spowodował, że w warunkach globalnego neoliberalizmu ma się do czynienia z tzw. casino kapitalizmem, w którym pieniądź jest celem spekulacji, a nie środkiem do celu w gospodarce towarowo-pieniężnej (T-P-T). W warunkach łatwego dostępu do pieniądza i szybkiego cyfrowego przekazu informacji, istota równowagi gospodarczej sprowadzona została do matematycznych równań generowanych instrumentów pochodnych. Kreowany popyt papierowo-spekulacyjny, a nie popyt realny, wywołuje w konsekwencji permanentny kryzys gospodarki towarowo-pieniężnej.

Nie bez znaczenia są tu również nieadekwatne (do aktualnej fazy rozwoju kapitalizmu) zachowania polityków reprezentujących rządy głównych graczy zglobalizowanego świata, bo wciąż działających lokalnie. Podobne uwagi można odnieść do międzynarodowych gremiów i instytucji (MFW, BŚ, EBC, G-20, etc.).

Ponadto, o ile doświadczenie kryzysu lat 1929–1933 zaowocowało wprowadzeniem pewnych zasad przeciwdziałających kryzysom wywołanym przez system gospodarczy, o tyle nie dało gotowej recepty w tym względzie dla czasów współczesnych. Wtedy nie było też m.in. tak rozwiniętych instrumentów pochodnych i komunikacji cyfrowej, a ludzie z kręgu finansjery byli jakby uczciwsi.

Jeśli do tego doda się braki w ekonomii instytucjonalnej oraz luki samej teorii kryzysów we współczesnym zglobalizowanym świecie, to można powiedzieć, że kontrolowane wyjście ze spirali coraz częściej pojawiających się kryzysów¹² oddala się.

Mankamenty globalnej gospodarki zdominowanej przez ekonomię neoliberalną są jedynie dopełnieniem podstawowego mankamentu Eurolandu, wynikającego z dominacji polityki nad ekonomią integracji. Aby leczyć przyczyny a nie skutki choroby Eurolandu, należałoby podjąć działania przywracające fundamentalny wymiar ekonomicznej integracji europejskiej w jej poszczególnych fazach. O ile integracja europejska na poziomie unii celnej w pełni sprawdziła się historycznie, intensyfikując efekty dobrobytowe krajów gospodarczo wobec siebie komplementarnych i/lub substytucyjnych, o tyle już wyższe jej fazy wywołują w tym względzie dyskusje (wspólny rynek) oraz wątpliwości (Euroland).

Wspólny rynek z jego czterema (nominalnie) wolnościami, mimo że sprzyja zwiększeniu efektów dobrobytowych z integracji, rodzi też kontrowersje w zakresie regulacji rynków etc., by nie wspomnieć o bilansie korzyści i kosztów między centrum i peryferium wspólnego rynku, bądź tzw. koszcie utraconych możliwości krajów peryferyjnych UE, czy skali finansowania polityki strukturalnej i rolnej we wspólnym rynku.

Kolejna zaś faza integracji europejskiej (Euroland jako polityczny projekt UGW z derogacją) w ogóle nie trzyma standardów unii walutowej. Wspomniany wyżej koszt utraconych możliwości krajów peryferyjnych UE na poziomie wspólnego rynku, jedynie przypomina o braku realnej konwergencji gospodarek, która obok innych warunków optymalności wspólnego obszaru walutowego, określa fundamentalne przyzwolenie na otwarcie wyższej (wobec wspólnego rynku) fazy integracji, czyli unii walutowej.

Stawianie podczas kryzysu Eurolandu alternatywy: albo uratuje się projekt euro, albo rozpadnie się integracja europejska, jest niewłaściwe. Potwierdza jedynie, że politycy myślą w kategoriach obrony ułomnego projektu euro, zamiast go fundamentalnie reformować.

Bieżące (spóźnione zresztą) krótkookresowe działania w wymiarze wewnątrz-unijnym i globalnym nastawione na ratowanie Grecji, krajów PIIGS i Eurolandu, powinny mieć wsparcie przede wszystkim w długookresowej strategii działania na rzecz przywrócenia prymatu ekonomii nad polityką integracji w UE.

Oznaczałoby to również uwzględnienie wielu prędkości integracji w UE. Obecnie strefa euro nie ma ekonomicznych podstaw, by tworzyć ją 17 krajów, podobnie jak 27 krajów było członkami wspólnego rynku UE. W warunkach jednoczesnego pogłębiania i poszerzania integracji europejskiej, powrót do ekonomii integracji (w tym realizacji idei „różnych prędkości”) może w dużej mierze uchronić UE nie tylko przed jałowym biegiem integracji gospodarczej (co znajduje od-

¹² Zob. szerzej: J. Solarz, *Zarządzanie ryzykiem systemu finansowego*, Warszawa 2005, s. 97 i nast.

zwierciedlenie m.in. w kreowaniu „atrapowych paktów i programów integracji”), ale i obsuwaniem się Europy na obrzeża konkurencyjności globalizującego się rynku światowego.

Idea wielu prędkości integracji nie wyklucza przejścia z niższej do wyższej ligi integracji. O tym jednak muszą decydować parametry ekonomiczne, a nie decyzje polityczne. Nie oznacza również zaniechania polityki strukturalnej dla całego obszaru UE, podobnie jak i innych rodzajów polityki. Problem jest jedynie w stosownych proporcjach pomiędzy „twardą innowacyjnością” większości krajów UE, a „miękką innowacyjnością” czołówki UE, która może jeszcze nawiązać walkę konkurencyjną z centrum technologicznym świata.

Reasumując, chodzi o przestawienie z głowy na nogi wszystkiego, co się dzieje w UE dziś i w przyszłości. Suma zatem zintensyfikowanych korzyści efektów dobrobytowych oddzielnych grup krajów na poziomie UC czy JRW, może być wyższa niż korzyści wszystkich na „niby wspólnym rynku”, czy „niby jednolitym obszarze walutowym”. W obliczu ciągłego procesu integracji „wszerz” zdywersyfikowanych pod względem gospodarczym krajów, wyjściową fazą integracji w UE powinna pozostać unia celna.

Biorąc natomiast pod uwagę fakt, że UE stanowi znaczący element globalnej gospodarki, istotną częścią długookresowej strategii pozostaje współdziałanie na rzecz przywrócenia fundamentalnych funkcji pieniądza w globalnej gospodarce towarowo-pieniężnej, zatem wsparcia głównego paradygmatu ekonomii stanowiącego, że źródłem bogactwa jest praca, a nie spekulacja na pieniądzu.

Tani pieniądz w wymiarze globalnym oraz brak etyki, która stanowiła podstawę Smithowskiej wersji wolnego rynku we wszystkich czterech fazach społecznego procesu gospodarowania (produkcja–podział–wymiana–konsumpcja), nie pomaga w zapanowaniu nad kryzysami.

W czasie globalnego kryzysu, paradygmat głównego nurtu ekonomii wymaga rozszerzenia¹³ nie tylko o rezultaty badań ekonomii behawioralnej czy finansów behawioralnych, ale również wzmocnienia roli ekonomii instytucjonalnej, ukierunkowanej na nowy ład w globalnej gospodarce towarowo-pieniężnej, który uwzględni popyt także krajów słabo rozwiniętych (KSR), generalnie wszystkich grup społecznych (nie tylko bogatych) w świecie. Wysunięte w tym względzie propozycje byłego prezydenta Brazylii czy zawieszone do dziś negocjacje w ramach Konferencji WTO, Doha 2001, przypominają o możliwych rozwiązaniach¹⁴.

¹³ M. Noga, *Czy współczesna ekonomia przewidzi światową recesję*, www.obserwatorfinansowy.pl/2010/02/10/czy-wspolczesna-ekonomia-przewiodzi-swiatowa-recesje [10.02.2010].

¹⁴ W neoliberalnym porządku świata opieranie popytu na bogatej części globu, którą charakteryzuje nadpłynność pieniądza, siłą rzeczy generuje spekulację na pieniądzu. W konsekwencji tworzy się zarzewie globalnego kryzysu finansowo-koniunkturalno-fiskalnego, czemu dodatkowo sprzyja niekontrolowane funkcjonowanie potężnych instytucji finansowych, których aktywa często przekraczają PKB wielu krajów świata, a spekulacyjna inżynieria finansowa, przy wykorzystaniu cyberkomunikacji, jest realizowana według zasady „zyski nasze, straty wasze”.

Bibliografia

- Ekonomia. Problemy globalizacji*, red. J. Rymarczyk, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego, Wrocław 2010.
- Financial Stability Review June 2011*, European Central Bank, Frankfurt am Main 2011.
- Friedman G., *The Next 100 Years. A Forecast For The 21st Century*, Allison & Busby Limited, London 2009.
- Globalizacja i integracja europejska*, red. J. Kotyński, PWE, Warszawa 2005.
- Gospodarka światowa w dobie globalizacji*, red. M. Lason, KTE, Kraków 2011.
- Grauwe P. de, *The Economics of Monetary Integration*, Oxford University Press, Oxford 1992.
- Kocka J., *Der Eurozone in der Finanzmarktkrise*, „Neue Gesellschaft” 2011, Nr. 9.
- Krugman P., *The Return of Depression Economics and The Crisis of 2008*, W.W. Norton & Co., New York 2009.
- McIvor M., *Europa – Markt oder politische Gemeinschaft*, „Neue Gesellschaft” 2011, Nr. 7/8.
- Międzynarodowe stosunki gospodarcze*, red. J. Rymarczyk, PWE, Warszawa 2010.
- Misala J., Pluciński E. M., *Handel wewnętrzzgałęziowy między Polską a Unia Europejską. Teoria i praktyka*, Elipsa, Warszawa 2000.
- Mundell R., *A Theory of Optimum Currency Areas*, „American Economic Review” 1961, Vol. 51.
- Noga M., *Czy współczesna ekonomia przewidzi światowa recesję*, www.obserwatorfinansowy.pl/2010/02/10/czy-wspolczesna-ekonomia-przewiodzi-swiatowa-recesje [10.02.2010].
- Pluciński E. M., *Ekonomia gospodarki otwartej*, Elipsa, Warszawa 2004.
- Pluciński E. M., *Świat – Europa – Polska. Teoria i praktyka z perspektywy racjonalnych wyborów ekonomicznych*, Oficyna Wydawnicza Branta, Bydgoszcz–Kraków 2008.
- Ratajczyk M., *Kryzys finansowy a rozwój ekonomii jako nauki*, [w:] *Studia z bankowości centralnej i polityki pieniężnej*, red. W. Przybylska-Kapuścińska, Difin, Warszawa 2009.
- Sławiński A., *Co dalej z euro*, „Rzeczpospolita”, 10–11 listopada 2011.
- Smith A., *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów, 1776*, tłum. zbiorowe, PWN, Warszawa 2012.
- Solarz J., *Zarządzanie ryzykiem systemu finansowego*, LAM, Warszawa 2005.
- Stiglitz J. E., *Globalizacja*, PWN, Warszawa 2004.
- Zaleska M., *Powrót do fundamentów*, „Rzeczpospolita”, 17 października 2011.